Rok II. Katowice, Sroda, dnia 27-go Maja 1903 r. Nr. 119.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
28-go Maja: Germana b.	godz. 3 minut 51.	godz. 8 minut 03.	28-go Maja: Jaromira.

Na cele wyborcze złożyli:

Kasyerowi nadesłano: Rodakom na Górnym Śląsku przysyłają wiarusi z Kujawskiej wioski 53 marki. Z Katowic F. M. p. Korfantemu na papierosy 50 fen, Bracia J. K. p. Korfantemu na wesele 30 fen, J. Z. niech żyje Towarzystwo Wyborcze 50 fen, Pewien hutnik 30 fen, Wiarusi na jarmarku mikołowskim, gdy Faltina sprzedawali 10 mk, Zebrane u dr. Rostka w Raciborzu 9 mk, Skowrończysko z Zawodzia 1 mk, Łamigłówka z Zawodzia 1 mk, Przyjaciel proboszcza z Bogucic 50 fen. Kosiniers z Bismarkhuty 1 mk, Sobieski z Rudna 20 fen, Z Bogucic W. O. 20 fen, Łapidusza z dop. niech żyje p. Korfanty 30 fen, Klimuś z Burowca 1 mk, Pewna Polka z Józefowca 50 fen, P. Maloch w Załężu zebrał od Zagłoby 1 mk, p. dr. Sęślickiemu na widelec do pieczonego królika 50 fen, p. Korfantemu na papierosy 50 fen, z Smolina W. K. z dop. niech żyje p. Kowalczyk 1,25 mk, W. R. N. 3 mk, Wiarusy z akademii Westfalskiej z dop. Niech żyją posłowie polscy na Górnym Śląsku 2,50 mk, K. P. P. z Wrocławia 5 mk, z Ligockiejkuźni Fr. Smolipysk 50 fen, L. Kuba a nie zając 25 fen, Bartek Łatka 50 fen, Czworo jego dzieci oszczędzonych 40 fen, z Paruszowca Fr. Rykała 20 fen, B. z Szopienic p. Korfantemu na sole do Berlina 50 fen, K. z Agnesamandy 55 fen, K. z Wilhelminy p. Korfantemu na papierosy 25 fen.

Oświadczenie.

Biedne socyały próbują łapać w mętach ryby, widząc, że utracili wszelkie widoki »uszczęśliwienia« Górnego Śląska swemi mrzonkami. Dla tego podali sobie ręce z »Katolikiem« aby podstawić nogę znienawidzonemu tak przez socyalistów jak przez katolikowców i Niemców p. Korfantemu. Wiedzą doskonale, że »Katolik« upadł już tak nisko, że nie zawaha się użyć największych niegodziwości, aby tylko zwalić kandydaturę polską, i dopomódz do zwycięstwa Niemcom i rządowcom. Ogłaszają o mnie w ostatnim numerze »Gazety Robotniczej« jakobym na początku r. 1896 był w redakcyi »Gazety Robotniczej« i od tego czasu aż do numeru na pierwszy maja r. 1896 bywał w redakcyi socyalistycznego pisma i robił tam korekty, albo że mi p. Morawski przysyłał korekty do mego mieszkania prywatnego, gdzie je miałem przeglądać. **Oświadczam kategorycznie, że mimo stanowczego twierdzenia „Gazety Robotniczej", ta jej wiadomość jest oszczerstwem, mającem służyć zjednoczonym katolikowcom i socyalistom jako manewr wyborczy, oświadczam dalej, że zaskarżyłem ponownie odpowiedzialnego redaktora „Gazety Robotniczej", a przed sądem będzie miał sposobność stwierdzić dowodami wieści o mnie rozsiewane.**

Wojciech Korfanty.

Pan Napieralski
a biblioteka rumuńska.

Na prośbę p. dra. Łukaszewskiego zamieściliśmy list otwarty w sprawie biblioteki rumuńskiej, którą w r. 1892 rodacy nasi z Rumunii darowali dla użytku ludu polskiego na Śląsku. Otrzymał wtedy lud 4 tysiące książek dla własnego użytku, otrzymał $7098\frac{1}{2}$ franków czyli blisko 5324 marek, które służyć miały na to, aby po wioskach i osadach naszych były wszędzie biblioteczki ludowe, z których mógłby czerpać lud wiedzę i samowiedzę narodową. Ofiarodawcy zrobili zawiadowcą książek i pieniędzy p. Napieralskiego, redaktora »Katolika«, który zobowiązał im się piśmiennie, że z powierzonego mu majątku w książkach i funduszach będzie zdawał rachunek w gazetach. Minęło lat 10, a p. Napieralski mimo nalegań ofiarodawców, mimo zawezwań w gazetach ani słowa nie pisnął o bibliotece i funduszach.

Książki gryzły mole i niszczył kurz w redakcyi »Katolika«, oprócz kilku osób z inteligencyi nikt z nich nie korzystał, bo lud nie wiedział, że ma bibliotekę do swego użytku. Ani jednej biblioteki ludowej nie urządził p. Napieralski lub jego pomocnicy na wsiach, ani razu nie napisał w gazecie swojej, że jest podobna biblioteka dla ludu. Do dnia dzisiejszego korzysta z niej małe grono inteligencyi.

Co się dzieje z powierzonymi mu funduszami, p. Napieralski dotychczas światu nie zdradził, bo on lubi tajemniczość. Zapytują go się teraz o to ofiarodawcy, których wodził za nos przez lat dziesięć i słusznie przypuszczają, że p. Napieralski nareszcie raczy otworzyć usta i zdradzić światu, co się dzieje z książkami i pieniędzmi, że nareszcie dopuści do zawiadowania tym kapitałem ludzi, pracujących i chcących pracować dla dobra ludu polskiego.

Ale jest jeszcze druga sprawa, domagająca się również gwałtownie wyjaśnienia ze strony »Katolika«.

W r. 1891 ci sami panowie, jak nam pisze p. dr. Łukaszewski, ofiarowali redakcyi »Katolika« 4500 franków na cele szkolne, z której to sumy dotychczas redakcya »Katolika» nie zdała żadnego rachunku. My tu na Śląsku nic nie wiemy ani o tych 4500 franków, ani o jakiejś robocie szkolnej »Katolika«. »Katolik« darował wprawdzie Towarzystwu ś. p. Engla trochę elementarzy, ale uczynił to podobno na własny koszt, z dobrego serca dla dobra ludu polskiego. Jest w interesie »Katolika«, aby czemprędzej sprawę tę wyjaśnił, bo mogliby go posądzać ludzie o brzydkie sprawy. A w rzeczywistości sprawa ma się prawdopodobnie tak, że »Katolik« w swojej opieszałości i gnuśności o tych drobnostkach zapomniał.

Jeśli się już raz reguluje rachunki, to należy już za jednym razem zapytać także p. Napieralskiego, co dzieje się z Pomocą Naukową. Wprawdzie, że »Katolik« darował na tę instytucyę kilka tysięcy marek, ale składał też dużo lud sam, składali różni dobroczyńcy sumy większe. Towarzystwo Pomocy Naukowej się rozpadło, został p. Napieralski sam i rządzi się według własnego widzimisię.

Inteligencya nasza kilkakrotnie domagała się sprawozdania z czynności Pomocy Naukowej od p. Napieralskiego. On zawsze je obiecywał, ale na naznaczony dzień nigdy się nie stawił, tak że do dnia dzisiejszego nie wiemy, co się dzieje z Pomocą Naukową, ile ma pieniędzy, kto bierze zapomogi, słowem cała sprawa jest pokryta głęboką tajemnicą. P. Napieralski nie może twierdzić, że Pomoc Naukowa bytomska należy do »Katolika«, i że on może według upodobania nią rozporządzać dla tego, że wydawnictwo »Katolika« ofiarowało na nią kilka tysięcy marek. Albowiem darując raz te sumy Towarzystwu Pomocy Naukowej, »Katolik« zrzekł się raz na zawsze praw osobistych do tych pieniędzy i oddał je na własność Towarzystwu, a jeżeli Towarzystwo Pomocy Naukowej szczezło, to obowiązkiem pana Napieralskiego było powołać innych ludzi do Towarzystwa. Takich ludzi u nas nie brak. Powtóre są w funduszach bytomskiej Pomocy Naukowej i liczne składki ludu i ofiarodawców większych, a ci mają prawo wiedzieć, co za ludzie zapomogi pobierają. P. Napieralski nie ma prawa rozdzielać na własną rękę i bez wszelkiej kontroli grosza publicznego, bo mimowoli jako polityk — nie winimy go o to — może uwzględniać tylko przyjaciół swoich i wychowywać sobie zwolenników.

W imieniu licznego grona obywateli poważnych wzywamy przeto p. Napieralskiego, aby we własnym interesie czemprędzej przed ludźmi znaczniejszymi Górnego Śląska zdał im sprawę

1) z biblioteki rumuńskiej i jej funduszów,
2) z funduszu szkolnego 4500 franków,
3) z działania bytomskiej Pomocy Naukowej,

aby się mogły utworzyć instytucye narodowe, któreby funduszami i sprawami temi się zajmowały tak, jak tego dobro publiczne wymaga.

„Katolik" i jego ludzie.

Podaliśmy niedawno temu za centrowemi pismami niemieckiemi treść przemówienia p. Kalusa w Katowicach w których pan ten ostro wystąpił przeciw samodzielnemu ruchowi polskiemu na Górnym Śląsku. Powstydził się »Katolik« słów »męża« swego i czemprędzej ogłosił oświadczenie p. Kalusa, że to, co pisał o nim »Górnoślązak«, jest nieprawdę, że on jest dobrym Polakiem i że jako taki przeciw ruchowi polskiemu powiedzieć się nie mógł.

Cenne to wyznanie, niestety p. Kalus widocznie nie wie, co wówczas powiedział, bo drugi jego występ publiczny na ostatnim centrowym wiecu w Chorzowie dowodzi, że pan ten jest zagorzałym przeciwnikiem naszego ruchu.

Podług sprawozdania »Katolika« powiedział p. Kalus tak:

»Druga partya (t. j. polska) powstała wprawdzie z pomiędzy naszych braci, lecz zamiast zwołać wprzódy wspólne większe zebranie, na którem możnaby sprawę głębiej zbadać, zebrało się ich tylko kilkunastu i nie pytając nikogo, utworzyli osobną partyę i towarzystwo wyborcze, które w ten sposób jest tylko towarzystwem samozwańczem. Możnaby się z nimi pod niejednym względem zgodzić, bo, jak powiedziałem, są to także nasi bracia, lecz stawili jako główy warunek, aby nowi posłowie górnośląscy przystąpili do Koła polskiego, które nie może bronić interesów ludu górnoślązkiego, jąk tego potrzeba. Co do polskości, jesteśmy z nimi jednej myśli, lecz z drugiej strony Koło polskie, związane solidarnością, głosować musi, jak tego większość wymaga, a ta większość składa się z agraryuszów (większych posiedzicieli ziemskich), których interesa są inne, jak w górnośląskim obwodzie przemysłowym. Zresztą kandydaci towarzystwa wyborczego nie są takimi ludowcami ze serca, jakimi się przedstawiają.«

Tyle »Katolik« z przemówienia »męża« owego. Każdy prawy Polak-Katolik, pozna odrazu, że w powyższem przemówieniu nie ma ani słowa prawdy, a jednak ten »Katolik«, który się wiecznie chwali swą prawdomównością, szerzy świadomie tę nieprawdę, bo na przemówienie to nie znalazł ani jednego słowa potępienia i pogardy, na jakie zasługuje.

Towarzystwo Wyborcze, — to tow. samozwańcze, chociąż każdy prostaczek wie, że należą do niego jako członkowie przedstawiciele wszytkich warstw narodu naszego, chociaż lud na kilku wielkich wiecach uznał je za swą naczelną władzę wyborczą. Że »Katolikowcy« mimo zaproszania do towarzystwa się nie przyłączyli, nie nasza w tem wina, ale wina uporu naczelnika przeciwnej partyi, p. Napieralskiego, który na odnośne zaproszenie, odpowiedział, że on musi sobie zachować »wolną rękę« wobec wszelkich komitetów, czy to centrowych, czy polskich. Mimo niedwuznacznej woli ludu polskiego, p. Napieralski uważa, że dziś nie nadszedł jeszcze czas do samodzielnej polityki polskiej, bo lud nasz jest jeszcze ciemny (!?), przyrzekając pokryjomu, że za pięć lat ten czas nareszcie nadejdzie i że on wówczas sam wystąpi z kandydatami narodowymi. A więc te tysiące, których głośny okrzyk radości rozległ się daleko i szeroko na wieść, że doczekaliśmy się wreszcie polskiej władzy wyborczej, to według p. N. ciemne masy, nie rozumiejące swych dążeń, nie znające się na sprawie naszej. Ponieważ on — ten jedyny rzekomy prawowity bohater sprawy polskiej na Górnym Sląsku — orzekł, że lud ciemny, i że nie nadszedł jeszcze czas wyswobodzenia go z pod jarzma niemiecko-centrowego, dla tego Towarzystwo Wyborcze jest towarzystwem samozwańczem!

Dziś nie, ale za lat pięć! Bracia! czyż was nie ogarnia śmiech pusty na te słowa?!

Towarzystwo Wyb. zapytało się licznych tysięcy o ich wolę, a »Katolik« śmie mimo to kłamać, że, towarzystwo nie pytało sie nikogo!

Drugie kłamstwo, jakie »Katolik« wciąż jeszcze powtarza, a za nim »mężowie« jego, jest to, że »Koło Polskie« nie może bronić interesów ludu polskiego na Górnym Sląsku, bo musi solidarnie głosować tak, jak tego wymaga większość, a większość ta składa się z wielkich posiedzicieli ziemskich, których interesa sprzeczne są z interesami ludu naszego.

Wykazywaliśmy kilkakrotnie, że twierdzenia są zupełnie bezpodstawne. Jeżeli nie wie Kalus, to powinien wiedzieć opiekun jego »Katolik«, że kłamstwem jest, jakoby w »Kole« mieli większość wielcy właściciele. W znanej sprawie ceł pokazało się jak najdobitniej, że 7 głosów padło za cłami, a 7 przeciw, gdzież więc jest ta domniemana większość? Znanem jest, że »Koło« żadnej uchwały w tej sprawie wskutek równości głosów powziąść nie mogło, oraz że tylko kilku zwolenników ceł na własną odpowiedzialność w parlamencie za cłami się oświadczyło, podczas gdy przeciwnicy w dobrze zrozumianym interesie narodu polskiego w głosowaniu udziału nie wzięli, zaznaczając przez to swe wrogie cłom stanowisko.

»Katolik« jednak i ludzie jego nie wahają się sięgać po najbrudniejsze kłamstwa, aby tylko dopiąć swego brudnego celu, t. j. zatrzymania nas nadal w opiece niemiecko-centrowej.

Jeżeli »Katolik« rzuca dziś takie oszczerstwa na »Koło Polskie«, czyż można mu uwierzyć, *że za lat pięć rzucać ich nie będzie*, że za lat pięć pozna prawdę i głosić będzie, że »Koło Polskie« jest ludowi przychylne?!

Bracia! Kto raz świadomie skłamał, temu wierzyć nie można!

Wszyscy kandydaci polscy są znani ogólnie jako przyjaciele ludu, są znani ze swego poświęcenia dla sprawy naszej, dla sprawy uciśnionego ludu polskiego, a »Katolik« jednak śmie kłamać, że ludzie ci nie są ludowcami ze serca.

»Katolik« i jego ludzie zbłądzili raz i obecnie brnąć muszą dalej po tej błędnej drodze; jedno kłamstwo pociąga za sobą cały szereg innych.

Najwstrętniejszem przy tej całej robocie jest to, że »Katolik« i ludzie jego podali ręce ks. dr. Stephanowi i razem z nim usiłują zgnębić ruch polski. Pan Kalus i dr. Stephan są jednego zdania o »Kole Polskiem.«

Zamiary i cele ks. dr. Stephana zdołaliśmy odkryć zawczasu, wiedzą o nich czytelnicy nasi. To samo podejrzenie pada obecnie na tych, którzy z nim razem pracują, którzy pospołu z nim urządzają wiece, aby na nich głosić wstrętną prawdę »centrową«.

Piętnować tę zgubną dla Polski robotę, oświecać obałamuconych, to dziś najświętszym obowiązkiem każdego prawego Polaka.

Bracia, wiarusy, pokażcie, że jesteście prawymi Polakami.

Wiec centrowców w Mikołowie.

W niedzielę dnia 24-go b. m. zwołali panowie centrowcy wiec w Mikołowie, aby ratować swe stanowisko zachwiane w tej parafii. Na wiecu przemawiał były poseł adwokat Faltin z Wielkich Strzelec.

Zebranie zagaił ks. dziekan Szuman z Mikołowa, oświadczając, że on jest gospodarzem, gdyż on wiec zwołał i zameldował. Do stołu wybrano ks. kapelana Kamla, kupca Hugona Blaseka, dajczkatolika, który podobno jest członkiem związku hakatystów, kupca Gruszczyka i wojta Żogałę z Wyrów, zaciętego wroga ruchu narodowego i »Górnoślązaka«.

Przeciwko wyborowi tych panów były na sali głośne protesty i hałasy, ale pod wpływem księży dostali się nareszcie do stołu.

Zabrał głos p. Faltin i zdawał sprawę ze swej czynności poselskiej. Sprawozdanie było hymnem pochwalnym na cześć partyi centrowej. Według słów p. Faltina nie ma na świecie lepszej partyi od centrowej. Ona broniła robotników, ona stworzyła im raj na ziemi, ona wyrobiła, że robotnicy tak dobrze się mają dnia dzisiejszego.

Mówił więc p. Faltin o tem, że partya centrowa uznała za potrzebne pomnożenie wojska, bo wymagało tego dobro ojczyzny, nie wspomniał jeno nic o tem, że nie miał na myśli ojczyzny naszej, Polski, jeno »faterland«. Lud zgromadzony »faterlandu« wprawdzie za swą ojczyznę nie uważa, ale p. Faltin to czyni, bo on jest wzorowym Prusakiem. Powiadał p. Faltin, że centrum było tak łaskawe, że skreśliło rządowi 7600 chłopa i zaoszczędziło ludowi aż 3½ miliona marek. Tak samo miała się rzecz z marynarką. »Faterland« potrzebował okretów, a że centrum ma przedewszystkiem na oku dobro »faterlandu«, uznało za konieczną potrzebę powiększyć liczbę okrętów na chwałę ulubionego »faterlandu«. Ale według słów p. Faltina pieniądze na wojsko dają bogacze, co piją szampana, drogie piwa zagraniczne i grywają na burzie (!!) (Pan Faltin chyba miał na myśli giełdę. Lekcya języka polskiego bardzoby mu się przydała. Przyp. red.)

Tak samo centrum uznało za koniecznie potrzebną wyprawę awanturniczą do Chin i uchwaliło na nią pieniądze dla chwały »faterlandu«, i to wszystko dla tego, że Chińczycy bronili swej ojczyzny od nieproszonych gości niemieckich.

Tak samo chwała »faterlandu« wymagała kolei, telegrafów itp. w bankrutujących koloniach niemieckich w Afryce, słowem p. Faltin opowiedział bardzo dobrze, że centrum pracowało wszelkiemi siłami dla »faterlandu« niemieckiego, a każdy syn Germanii klaskałby centrowcom bez końca. Jeden jest tylko sęk w całej tej sprawie, że lud polski nie wybiera posłów na to, aby pracowali dla »faterlandu«, jeno dla dobra ludu i sprawy polskiej. Dał też to lud do zrozumienia p. Faltinowi i opiekunom jego dobitnie i głośno, gwizdając, sykając, tupając, a chwilami cała sala się trzęsła od śmiechu z naiwności pana Faltina. Wykażemy jutro w osobnym artykule te dobroci centrowe, aby lud, który nie słyszał p. Faltina, mógł się przekonać, jak to centrowcy umieją rzucać piasek w oczy.

Co do strony spraw kościelnych zebrani godzili się wszyscy na wywody Faltina, bo jesteśmy katolikami. Szkoda tylko, iż p. Faltin nie wspomniał nic o tem, że spraw kościelnych bronili Polacy tak dzielnie, a może i dzielniej od centrowców.

Mówił p. Faltin o tem, że popierali centrowców nawet posłowie innego wyznania, nie należący do centrum, ale o Polakach nie wspomniał.

Dalej rozwodził się p. Faltin nad tem, co dobrego zrobili centrowcy dla ludu pracującego. Mówił więc o ustawie zacharynowej, o ustawie cukrowej i o taryfie celnej. Przy tej ostatniej znów kręcił na sposób centrowy, że taryfa celna nie przyniesie żadnej szkody ludowi pracującemu, że chleb nie drożeje, że narody zagraniczne same zapłacą to nowe cło, (szkoda, iż nie obiecał, że za darmo nam zboże przywiozą i to też na chwałę »faterlandu«. Przyp. red.) dowodził, że na robotników spadłoby wielkie nieszczęście, gdyby taryfy celnej nie było, mieszał wciąż cła przemysłowe z cłami agrarnemi, aby tylko tem łatwiej lud zbałamucić, a winę za to, że chleb jest drogi, zwalił na końcu na . . . . posłuchajcie, coście tam nie byli, — na piekarzy. Gdy to wyrzekł, sala, jakby laską czarodziejską tknięta, rozległa się śmiechem homerycznym. Okna drżały a ludzie wołali: Bić piekarzy, bić tych piekarzy centrowych,

P. Faltin aż sam się zawstydził nad swą naiwnością i umilkł na chwilę dość długą. Zebrani szydzili z niego, wciąż wołali mu: precz! a od czasu do czasu rozlegał się basowy głos żandarma: Ruhe! P. Faltin atoli był nieustraszony, gadał jak drugi Antrick, a byłoby mu szło jeszcze lepiej, gdyby go nie był Niemiec walił od czasu do czasu po karku, i gdyby zamiast pracować na chwałę »faterlandu« usiadł sobie codzień na chwilkę w kąciku, wziął polski elementarz do ręku i nauczył się języka naszego, aby nim władał tak, jak przystoi na człowieka wykształconego.

Mówił dalej o tem, że centrum wyrobiło zabezpieczenie od chorób, od wypadków, od słabości i starości robotnikom, że teraz robotnicy mają się dobrze, że jeśli robotnik jeno jest porządny, to mu się dobrze powodzi, a komu jest źle na świecie, ten musi być chacharem.

Dali mu za to zebrani odpowiedź należytą, którą sobie popamięta na długie czasy. Jutro jeszcze wyjaśnimy szczegółowo te dobroci centrowe.

Pod koniec zaczął się rozwodzić p. Faltin o sprawach polskich. Oświadczył, że stoi na gruncie konstytucyi pruskiej i że domagą się nauczania religii w języku ojczystym, lecz po za tę granicę »ani linii« udać się nie może. Jest to trochę za mało jak na posła, który chce, aby go obrał lud polski. A gdzież język w szkołach, w sądach, w urzędach? Panie Faltin! Tego Pan nie żądasz, bo by to wyszło widocznie na szkodę »faterlandowi« pruskiemu.

Potem p. Faltin rozpoczął nagankę na »Górnoślązaka« i stronnictwo narodowe. Nazwał redaktorów »Górnoślązaka« kłamcami, jakich świat nie widział. Na to powstał p. Korfanty donośnym głosem zawołał, że p. Faltin na zebraniu publicznem łży i obraża ludzi, i żądał głosu, aby bronić siebie i swoich kolegów. Na sali zapanowała cisza złowroga. Pan Faltin zapomniał w gębie języka. Pan Korfanty podszedł do stołu przewodniczącego i poprosił tak grzecznie jak energicznie ks. dziekana Szumana o głos. Ksiądz — zdawało się — miał chęć udzielić mu głosu, ale Faltin, poseł ludu polskiego, mówił w języku niemieckim. »Herr Erzprister, lassen sie sich darauf nicht ein« i powtarzał to kilkakrotnie, widocznie się obawiając, że p. Korfanty mógłby odkryć całą obłudę centrową, i wykazać ludowi, jak z nim postępują centrowcy. Na sali tymczasem panowało istne piekło. Zebrani wołali niemal jednogłośnie: »Korfanty niech mówi! Niech żyje Kowalczyk! Dać mu głos!« Centrowcy chcieli koniecznie wysadzić p. Korfantego z sali i wołali: Kto nie z nami, niech idzie precz! My was tu nie potrzebujmy. My Was nie chcemy! Ale lud stał niewzruszony. Silnym łańcuchem stanęła wiara około p. Korfantego i zatrzymała go na sali. Gdy zapanował znów spokój, zaczął Faltin wychwalać dalej to, co zrobiło centrum dla Polaków, ile razy dało swoje podpisy pod interpelacye i t. d. Czytał i czytał z kartki, a ludzie się śmiali i klęli. Nie powiedział nic o tem, że centrowcy oświadczyli się za germanizacyą Polaków, a tylko dla tego głosowali przeciwko wnioskom hakatystycznym rządu, że uważają drogę, którą rząd kroczy, za nie odpowiednią, nie powiedział nic o tem, że centrowcy spóźniali się na głosowanie, gdy chodziło o najważniejsze sprawy polskie, poruszone przez posłów naszych, nie powiedział nic o tem, że centrowcy nie chcieli poprzeć interpelacyi i żądania posła Chrzanowskiego, aby nie wolno było zmuszać dzieci do uczenia się religii w języku obcym, nie wspomniał nic o tem, że posłowie centrowi nazywają nas Polaków po polsku mówiącymi »Górnoślązakami, nie wspomniał nic o tem, że centrowcy u nas są zaciętymi germanizatorami, którzy w celach germanizacyjnych nadużywają nawet kościoła, nie powiedział nic o tem, że większa połowa centrowców u nas należy do hakatystów. Nie powiedział tego, a nikomu mówić nie pozwolił, bo się obawiał, aby go nie zdemaskowano i nie wyjawiono całego krętactwa centrowego. Czemu to nie pozwolił mówić p. Korfantemu? Bał się prawdy, bał się, by go wiarusi nie wykurzyli. Kto ma prawdę po stronie swojej, ten się przeciwnika nie boi. A centrowcy drżeli przed narodowcami.

Gdy zapanował spokój, Faltin wyzywał dalej na p. Korfantego i kłamał. Lud wołał mu: łże, kłamie! P. Korfanty zarzucił Faltinowi kłamstwo publicznie, p. Faltin ucichł. Na sali hałas i tartas. P. Korfanty podchodzi raz jeszcze raz do stołu i woła: Jeśli jesteście ludźmi uczciwymi i sprawiedliwemi, jeśli jesteście katolikami, to musicie mi dać głos, jeśli Faltin ma śmiałość obrażać mnie publicznie. Od stołu centrowcy wołali: Nie puszczajcie go! i dawali znaki swoim służalcom, aby się rzucili na p. Korfantego. Jeden z nich wstał potem i zawezwał jako gospodarz, aby p. Korfanty opuścił salę. Trzeba się było zastosować. Żandarm torował drogę, lecz wiecownicy się zwarli i nie chcieli pozwolić na wyprowadzenie p. Korfantego. Nastała chwila krytyczna. Na sali formalna bójka, biedny żandarm lata jak piłka pomiędzy prącymi wiarusami. Dobywa szpadę i białą bronią stawia opór narodowcom. P. Korfanty oświadcza żandarmowi, że pomówi słów kilka a zapanuje spokój. Ten się godzi, lecz centrowcy od stołu dają znaki swym zwolennikom, aby hałasowali. Było ich jednak za mało. Zapanowała cisza.

P. Korfanty zawezwał, aby wiarusi spokojnie opuścili salę. Tak się też stało. Z okrzykami: niech żyje Kowalczyk! większa połowa zebranych opuściła salę, a pozostało jeszcze wielu z naszych z ciekawości, co dalej będzie. Wiec się wnet skończył okrzykiem na króla pruskiego i Ojca św., do którego bardzo prędko dołączono okrzyk na Faltina. Wiarusi wołali: Niech żyje Kowalczyk!

Tak tedy centrowcy odebrali znow nauczkę, że lud ma dosyć opieki niemiecko-centrowej, że pragnie mieć posłów swoich polsko-katolickich. Zamiast sobie polepszyć, znów wbili gwóźdz do swej trumny. Jeszcze kilka takich wieców, a przepadną z kretesem. Szkoda wielka dla sprawy katolickiej, że księża się mieszają do tej agitacyi, niesympatycznej ludowi. Tracą oni wielce na powadze u ludu, lecz sami sobie winni.

Ciekawym typem jest p. Faltin. Na poczatku występował bardzo butnie, potem miękł coraz bardziej, a nareszcie łżył ludzi, którym głosu dać nie chciał, i postąpił sobie zupełnie jak chłopak, który z po za płota bezpiecznego rzuca na przechodniów kamieniami.

Lecz spamiętaj to sobie ludu polsko-katolicki. Dajczkatolik Faltin nie zelżył p. Korfantego publicznie, lecz zelżył te tysiące uświadomionego ludu polsko-katolickiego, który broni praw swoich Opowiadajcie wszędzie o tem, jak sobie postępują z nami dajczkatolicy! Wszyscy, coście byli na tym wiecu, agitujcie zapamiętale za tem, aby zwyciężył w wyborach p. Jan Kowalczyk. Tylko w ten sposób pomścimy obelgę, jaką wyrządził nam Faltin.

Ksiądz Lissek.

Za obrazę księdza Lisska skazano redaktora naszego p. Bednarskiego na 4 miesiące więzienia. Pan Bednarski razem z 8 miesiącami, które obecnie odsiaduje, rok cały przepędzić będzie musiał w murach więziennych, zdala od żony i dzieci.

Ksiądz Lissek pozostał głuchy na prośby żony skazanego, aby cofnął wniosek o ukaranie jej męża, który przecież jest jedynym opiekunem i żywicielem kilkoro dziatek.

Podczas procesu oświadczył ks. Lissek, że uważa sobie za »pflicht und szuldigkeit« zwalczać gazety takie, jak »Górnoślązak«.

Ks. Lissek uzyskał zadosyćuczynienie; lecz czy odzyska z powrotem szacunek i miłość swych parafian, które — jak twierdzi — były przez »Górnoślązaka« zagrożone? — Śmiemy powątpiewać! — Łzy żony i dzieci skazanego na kaźń więzienną redaktora jeszcze tylko powiększą tą przegrodę, którą ksiądz usunąć chciał za pomocą sądów pruskich.

Bracia Rodacy, widzicie, jak ciężko i z jakiemi ofiarami walczyć musimy o prawa ludu polskiego! Stójcie wiernie przy nas w tej ciężkiej walce, stójcie wiernie przy Tow. Wyborczem, abyśmy mogli przeprowadzić posłów polskich, ludowych i narodowych, którzy tam w Berlinie śmiało i energicznie przedłożą skargi ludu polskiego i domagać się będą praw mu przynależnych.

Nie ustawajcie w usiłowaniach waszych właśnie teraz, gdzie duchowieństwo niemieckie z ks. dr. Stephanem na czele tak bezwzględną wypowiedziało nam walkę!

Polska.

Zabór pruski.

Naruszenie „spokoju krajowego“.

Gnieźnieńska izba karna zasądziła robotnika Borkowskiego na 1 rok 9 miesięcy, murarza Bürgera na 3 miesiące i chłopaka szkolnego Szprucińskiego na 14 dni więzienia, i to za hałasy, jakie spowodowali w dniu 1 marca r. b., w dniu jubileuszu papieskiego, paląc na Końskiem Targowisku ognie.

Zabór austryacki.

Morskie Oko.

Komisya techniczna austro-węgierska rozpoczęła już prace około wytyczenia granicy nad Morskiem Okiem między Galicyą a Węgrami na podstawie wyroku sądu polubownego. Ze strony austryackiej należy do komisyi starszy inżynier Wszeteczka. Prace komisyi utrudniają opady śnieżne.

Przeciw pojedynkom.

Wiec akademicki pod przewodnictwem p. Antoniewicza odbył się we Lwowie w sali Tow. strzeleckiego i uchwalił po długiej dyskusyi jaknajenergiczniej zwalczać załatwianie spraw honorowych przez pojedynki, oraz przystąpić do istniejącej już »ligi obrony czci«, jako koło akademickie.

Wiadomości ze świata.

Starcie studentów z chłopami.

Bawiący w Brunn w okolicy Wiednia słuchacze III. roku inżynieryi w liczbie 160 uczniów w celu przeprowadzenia ćwiczeń geodetycznych wyrządzali okolicznym włościanom tak liczne i dotkliwe psoty, że wywołali wzburzenie całej ludności przeciwko sobie. Z tego powodu przyszło do krwawych zajść między studentami i chłopami. Obawiają się jeszcze groźniejszych następstw.

Chorwaci a Węgry.

»Margyar Orsag« dowiaduje się, że zagrzebski arcybiskup Posiłowicz przeciw uwięzieniu katolickich seminarzystów i przeciw rewizyi, odbytej w gmachu seminaryum, wniósł protest na ręce bana Kuen-Hederwarego. Ponieważ zaś protest pozostał bez skutku, przeto arcybiskup wyjechał do Rzymu, aby w

kuryi papieskiej wnieść protest przeciw temu postępowaniu władzy.

Koło miejscowości Graszyna w powiecie Krzyszewskim przyszło do krwawego starcia pomiędzy ludnością włościańską a wojskiem. Trzech chłopów tak ciężko zraniono, że śmierć ich wskutek ran odniesionych jest nieunikniona. Aresztowano przeszło 100 osób.

Zgon posła podczas mowy.

Włoski poseł republikański Filippo Corsi, wybrany dopiero przed 2 tygodniami do parlamentu, zmarł nagle w miejscowości Massa podczas mowy, wygłaszanej do wyborców, dotknięty apopleksyą.

Rewolucya na Bałkanie.

W Konstantynopolu krążą niepokojące pogłoski, że Albańczycy tuż na samej granicy serbskiej popełnili okrucieństwa na chrześciańskich mieszkańcach. Minnowie splądrowali i wyrznęli ludność w kilku wsiach. Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski mieli znowu z tego powodu uczynić Porcie energiczne przedstawienia.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Liczba śmiertelnych wypadków na kopalniach węgla należących do wrocławskiego urzędu górniczego, wyniosła w 1902 roku 199. Z tej liczby zdarzyło się 171 wypadków pod ziemią a 28 na wierzchu. Według rewirów górniczych przypada: na bytomsko-południowy 19; na bytomsko-wschodni 13; na katowicko-południowy 27; na katowicko-północny 30; król.-hucki 27; raciborski 13; tarnogórski 4; zabrski 39: walbrzysko-zachodni (Waldenburg) 16; walbrzysko-wschodni 11. Wypadki z powodu zapadania węgla poniosło 88, w szybach 13, na pochylni 18, przy transporcie w gankach 16, z powodu eksplozyi gazów 4, przy strzelaniu węgla 11, przy zalewie wody 1, przez maszyny 4, przejechanych zostało przez wagony lub lokomotywy kolejowe 8, w inny sposób poniosło śmierć 36. W kopalniach węgla brunatnego było 9 śmiertelnych wypadków, w kopalniach rudy 6. Wskutek okaleczenia chorowało więcej niż 4 tygodnie 2726 osób na kopalniach węglą kamiennego, 153 na kopalniach rudy i 44 na kopalniach węgla brunatnego. Więcej niż 13 tygodni chorowało 834 osób.

Świętochłowice. Kolej elektryczna przejechała w sobotę w południe koło konsumu pewnego 60 letniego żebraka z Lipin, odcięła mu prawą nogę i ciężko pokaleczyła go na głowie, tak że wątpią, czy uda go się utrzymać przy życiu. Odwieziono go do lazaretu hutniczego.

— W czwartek przygniotła maglą pewna kobieta przez nieuwagę swego 6-letniego synka do ściany, który odniósł przytem tak ciężkie obrażenia, że zmarł na drugi dzień rano.

Bytom. Straszne nieszczęście zdarzyło się w środę na szosie królewsko-huckiej. Z budowiska w Rojcy wracała furmanka naładowana budulcem. Po drodze furman zabrał z sobą 3 cieśli, spotkanych na drodze. Naraz przejeżdżało wartko szosą 2 kołowników, do dnia dzisiejszego nieznanych. Konie się zlękły i spłoszyły a siedzenie na wozie się złamało. Cieśle i furmani spadli plecami na drogę. Jeden z cieśli, niejaki Gawleta, zabił się na miejscu, drugiemu niejakiemu Głagli koło zgniotło piersi, trzeci zaś, niejaki Filip Skowronek z Król. Huty odniósł ciężkie obrażenie na lewej nodze. Wszystkich trzech odwieziono do miejskiego szpitalu.

— W środę wieczorem odbyło się na sali Sanssouci zebranie partyi wolnomyślnej, na którem uchwalono postawić własnego kandydata. Wybrano na to lekarza praktykującego dra Blocha z Bytomia. Mamy teraz w Bytomsko-Tarnogórskiem aż 5 kandydatów: dra Stęślickiego, Królika, Antesa, dra Wintera i dra Blocha. Może się pojawi jeszcze szósty, a pół tuzina będzie pełne.

— Na zebraniu dajczkatolików w Bytomiu przemawiał także za Antesem niejaki p. Grabara, wychowaniec »Katolika«, bo tenże przez długi czas się nim opiekował. »Katolik« pisze, że Grabara jest naszym czytelnikiem. Myli się grubo »Katolik«, bo Grabara ani naszym zwolennikiem ani naszym czytelnikiem nie jest. Nad taką drobnostkowością i śmiesznością w walce politycznej możemy wzdrygnąć tylko ramionami z litości nad redaktorami »Katolika«. Sprzedali serce polskie, a teraz ulatnia im się jeszcze ostatnia szczypta rozumu, jaką mieli.

Godulahuta. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego przystępowało tutaj około 100 dzieci do pierwszej komunii św., z których dwie trzecie przygotowane były po polsku a jedna trzecia po niemiecku. Naturalnie nie należy sądzić, aby w tym t. zw. oddziale niemieckim były same dzieci niemieckie, gdyż te można było na palcach policyć. Rodzice polscy, wstyd wam, że sami dopomagacie do zniemczenia swych dzieci! A jeszcze Niemcy lamentują, że polskość się szerzy, ponieważ tak mało (!) tylko dzieci otrzymało przygotowanie niemieckie.

Ruda. W tutejszym lesie znaleziono zwłoki samobójcy, który się był powiesił. — Próby, jakie poczyniono celem zaprowadzenia światła elektrycznego na tutejszym dworcu, okazały świetne rezultaty. Wszystkie biura i poczekalnie, oraz sypialnia dla robotników otrzymają więc niebawem elektryczne oświetlenie.

Zabrze. Pierścień ślubny skradziono z mieszkania żonie kupca Płachetki w Małem Zabrzu. Podejrzenie padło na pewnego murarza, który w odnośnym czasie znajdował się w mieszkaniu Płachetki, a który potem się ulotnił.

— Chłopiec szkolny Herman Wacławczyk skradł 90 funtów starego żelaza z huty szklanej Eisnera. Żelazo sprzedał z dwoma innymi chłopakami, a otrzymane pieniądze podzielili między siebie. Obecnie sprawki się wydały.

Odbieramy następujący list:

Zabrze. W dzień Wniebowstąpienia pod koniec nabożeństwa stanąłem przed kościołem z odezwami Tow. Wyborczego, z kapeluszem w ręku, w tem wychodzi ks. proboszcz z kościoła i karze sobie jednemu z chłopaków podać odezwę, a obejrzawszy ją, zabrał natychmiast całą paczkę i udał się ku probostwu. Poszedłem się za nim, prosząc o wydanie mi mej własności. Natenczas ksiądz proboszcz pchnął mnie dość silnie ręką w piersi, mówiąc, żebym mu tutaj nie robił »szkandalu«. Nadmieniam, że stało się to na szosie po za ogrodzeniem cmentarza. Przeprosiłem księdza jeszcze raz, prosząc o wydanie odezw, a on na to:

»Tu jest nasza droga! Idźcie sobie przed Kochmanna rozdawać«. Odpowiedziałem mu na to, że ja w żyda Kochmanna nie wierzę, a droga, jeśli wasza, to i nasza, przeto wolno mi tu zostać. Popchnął mnie ks. proboszcz po raz drugi. Przeprosiłem jeszcze raz, prosząc o zwrócenie odezw, na co znów otrzymałem pchnięcie.

Poczem udał się na probostwo i pozostawiszy tam zabrane odezwy, wrócił się do mnie i zaczął mnie popychać, zachęcając mnie w ten sposób do odejścia. Gdy tak oddalił mnie nieco od kościoła, wrócił się przed bramę cmentarną, ja zaś wróciłem pod cmentarz i uklęknąwszy, oczekiwałem błogosławieństwa. Ks. proboszcz myślał widocznie w tej chwili o zawołaniu policyi, bo dosłyszałem słowa: »Ist doch keine Seele grade an der Hand, lauft, lauft!« Wtem ludzie ruszyli się z kościoła, a ja począłem rozdawać odezwy przechodniom, proboszcz zaś, podniosłszy ręce do góry, wyrzekł: »Zaczekajcie, ludzie, tego tam nie bierzcie, bo to przeciwnicy nasi!« Zjawił się i policyant, który mnie także odpędzał dalej, a z tyłu pchał mnie kapelan Friedrich. Ja rozdzielałem naturalnie odezwy dalej, nie troszcząc się o krzywdę, którą mi uczyniono.

Z szacunkiem
Jan Wycisk.

Jak widzimy, rada ks. dr. Stephana poskutkowała. Księża-centrowcy zwalczają ruch polsko-katolicki z energią, godną lepszej sprawy.

Pan Jan Wycisk, to człowiek nadzwyczaj religijny, wypełnia swe obowiązki jako katolik z rzadką gorliwością. Jako Polak poświęca się bezinteresownie dla sprawy naszej, żyje nadzieją jej zwycięstwa. I oto takiego człowieka znieważają księża niemiecko-katoliccy, ponieważ ten człowiek odważył się wystąpić przeciw centrowcom w sposób prawem dozwołony.

Polska na Górnym Śląsku doznaje prześladowań dotkliwszych jak gdziekolwiekindziej, a znamiennem jest to, że prześladowania te w chwili obecnej nie pochodzą od protestanckiego rządu, ale pochodzą z łona duchowieństwa niemiecko-katolickiego. W tych ciężkich dla nas czasach trzeba nam bojowników wytrwałych i stanowczych, którzy bez względu na robione im trudności z godnością i spokojem umieją bronić sprawy naszej. Panu Wyciskowi należy się za jego rozumne wystąpienie z naszej strony uznanie zupełne. Uznanie to, oraz poczucie spełnionego obowiązku, jest dla uczciwego i prawego Polaka najlepszą zapłatą za doznane krzywdy.

Właśnie te prześladowania dają nam rękojmę, że sprawa nasza jest czysta i święta, że prędzej czy później zwyciężyć ona musi. Niechaj zatem każdy prawy Polak dołoży wszelkich starań, niechaj wytęży wszystkie siły swoje, aby później, patrząc na zebrane owoce wspólnej naszej pracy, z dumą mógł powiedzieć o sobie:

»I ja przyłożyłem cegiełkę do tego wielkiego dzieła!«

Gliwice. W ubiegły czwartek przed południem przyszło na ulicy wieżowej do gwałtownej sceny między teściem a zięciem, która rozpoczęła się sprzeczką, a skończyła się bijakyką. Zajście to było tem boleśniejszem, że właśnie ludzie wychodzili z kościoła.

— Z tutejszego lazaretu uciekł w tych dniach chory na umyśle Kasper Wunszek i schronił się do mieszkania swego. Tam jednak odnaleźli go dozórcy lazaretowi i pomimo zaciętego oporu zaprowadzili go z powrotem do lazaretu.

Chudów. W naszym czysto polskim okręgu Niemcy, tak katoliccy jak inni wszelkie siły wytężają, aby zwalczyć cały nasz ruch polski i kandydatów, przez »Polskie Towarzystwo Wyborcze« poleconych. Liczba tych walczących Niemców jest wprawdzie bardzo szczupła, ale sprawa tem gorsza, że przeciwnicy zajmują wpływowe miejsca, jak n. p. pleban Thiel w Bujakowie i rektor Hadamus w Paniowach. Pierwszy wczoraj na ambonie, to jest na miejscu, gdzie tylko o słowie Bożem ma być mowa, energicznie przeciw wyborowi polskich posłów występował, zalecając wybór centrowych kandydatów, oraz dowodząc, że wojska ma być więcej, że »flota« ma być liczniejsza. Tak gorąco może ani p. Tyrpitz, ani p. Gossler w parlamencie za powiększeniem zbrojnej siły na lądzie i na morzu nie wystąpili.

Czy wczorajsze kązanie zgadza się z pismem św., niechaj inni sądzą. Pan Jezus mówił uczniom swoim: »Idźcie i nauczajcie wszyskie narody.« Ja jestem tego mniemania, że Pan Jezus kazał uczyć tylko słowa Bożego, a nie polityki, albowiem o polityce sam nie uczył, a uczniowie jego mieli tylko tego nauczać, co sam mistrz uczył, a nie tego, co poszczególny człowiek według własnej woli za dobre uważa. Przetoż precz z polityką z ambony, dokąd ona nie należy, a gdzie tylko ma być uczono to, co duch św. wpaja, a nie co indiwidualne mniemanie poszczególnych osób pod wpływem światowych życzeń za dobre uważa.

Pan rektor odznaczał się tem, że gorliwie odezwę »Górnoślązaka« ludziom lub dzieciom odbierał i przeciw niej występował.

Biertułtowy. Dnia 13 maja zjawił się tutaj jakiś pomocnik czerwonych braciszków na naszą kopalnię Hoymlaura z odezwami socyalistycznemi. My robotnicy myśleliśmy, że to odezwy od naszego »Górnoślązaka« i braliśmy je wszyscy. Dopiero czytając, zauważyliśmy podpis: (stempel) Sołtysek z Król. Huty. Zaraz nam się oczy otworzyły, co to za zdrajca i pomocnik socyalistów odważył się, aby robotników zatruć jadem socyalistycznym. Urzędnicy odpędzili go, myśląc że to odezwy »Polskiego Tow. Wyborczego«. Widać, jak się i urzędnicy boją redaktorów »Górnoślązaka«, którzy mają naszymi posłami być i naszą dolę lepiej potrafią obronić, jak Niemcy-centrowcy.

Z drugiej strony dziwimy się bardzo, że pewna część robotników dała słuszność głupim obietnicom czerwonych braciszków i że niejednemu podobało się że socyaliści potępiają »Górnoślązaka« w owej odezwie. Niejeden mówił, że jak »Katolik« tak i »Górnoślązak« okłamują lud polski. Bracia! Nie dawajcie posłuchu tym djabelskim podszeptom czerwonych, tych burzycieli naszej wiary świętej i Kościoła. Bracia! Czemuście tacy ułomni, a wierzycie głupim zdrajcom, jakimi są socyaliści. Papier cierpliwy, on nic nie powie o szkodliwem zatruciu nas przez socyalistów. Niejeden nieoświecony mówi także, że i redaktorowie »Górnoślązaka« zgadzają się powoli i podają sobie ręce z centrum, byle się tylko za posłów dostać. Bracia! jeżeli tak sądzicie, na mylnej drodze Jesteście, bo redaktorzy »Górnoślązaka«, to mężowie niezachwiani, i bądźcie pewni, że nas bronić będą. Bracia! weźmy się razem do dzieła, i nie dajmy sobie wydrzeć takich mężów, jakimi są pan Korfanty, p. Siemianowski a na nasz powiat Rybnicki pan Jan Kowalczyk. Widzicie. bracia, jak cierpieć musimy, praca ciężka, a zarobek mały, nawet godziny przepisują w przepisach górniczych, zamiast 8 godzinnej szychty, musimy na naszej kopalni 11 godzin pracować oprócz zjazdu i wyjazdu. Z nas górników nie odważy się nikt iść ku pracodawcy i zaprotestować przeciw temu przepisowi, bo by zaraz dostał papiery i wydalony by został z pracy. Widzicie bracia, że nam koniecznie trzeba takiego posła, który i w takiej sprawie za nami się ujmie. 16 czerwca głosujmy wszyscy w Rybnickiem na pana Jana Kowalczyka, a nie mówcie, iż redaktorzy »Górnoślązaka«, dostawszy się na posłów, nie będą się wiele troszczyli o nas, albo iż sobie z centrum ręce podadzą. Tak nie jest i nie będzie. Przekonacie się o tem w przyszłości, jeżeli zwyciężą nasi kandydaci, co daj Boże!

Sudół w Raciborskiem. W ubiegły czwartek spaliła się tu stodoła kryta słomą, należąca do gospodarza Popieli. Ogień zajął niebawem także sąsiednie budynki gospodarza Himla. O ratunku wskutek braku wody nie mogło być mowy. Przypuszczają, ze ogień podłożono.

Sławikowo. W ubiegły wtorek i środę spaliły się tutaj dwie stodoły dominialne. Prawdopodobnie został tak w pierwszym jak drugim przypadku ogień podłożony.

Koźle. Woda w Odrze znów znacznie spadła, tak ze tutaj wźnosi się zaledwo jeszcze 94 centymetry ponad zwykły poziom. W Raciborzu wskazuje wodomierz jeszcze 1,30 m, w Chrapkowicach 2,21 m, w Opolu 2,08 m. Przy ujściu Nysy wznosi się woda już też tylko na 1,43 m, co dowodzi, że także i woda w Nysie znacznie opada.

— W nocy z czwartku na piątek przyszło do groźnej bijatyki na ulicy szpitalnej. Pewien pomocnik rzeźnicki z Chrzanowic chciał dostać się pomimo późnej pory do oberży, a gdy go właściciel nie chciał wpuścić, ów rzeźnik uderzył go i również pewnego szypra, który właśnie wychodził z oberży. Wobec tego nadbiegło jeszcze kilku innych szyprów, i rozpoczęła się zacięta bójka. Nadbiegło trzech stróżów, lecz nie zdołali bijących się poskromić, a nawet im samym jeszcze się oberwało. Dopiero przywołanym żołnierzom udało się przywrócić spokój. Trzech ludzi aresztowano, lecz główni winowajcy uciekli.

Chrapkowice. W tych dniach przybędzie tutaj ks. biskup sufragan Marks z Wrocławia i udzielać będzie sakramentu św. bierzmowania. W celu godnego przyjęcia najprzewielebniejszego pasterza robią tutaj wielkie przygotowania.

Ostatnie wiadomości.

Zamachy na ambasady w Stambule.

Konstanynopol. Pewien człowiek, prawdopodobnie należący do komitetu rewolucyjnego, starał się przekupić znaczniejszą sumą służącego francuskiej ambasady i nakłonić go, aby podłożył w ambasadzie bombę dynamitową. Ponieważ do wydarzenia tego w pierwszej chwili nie przywiązywano znaczenia, nieznajomy ów uszedł i nie zdołano go uwięzić, ani sprawdzić, czy rzeczywiście chodziło o zamach.

Podobnie też układano zamach na rosyjską ambasadę. Ambasady są pilnie strzeżone.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3 %, kwartal. 3½ %, półrocznie 4 %.

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.

Napisala z *Bardzkich Anna Karwat.*

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko **1,50 mk.**, z przesyłką pocztową **1,70 mk.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie

ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego“,

Poznań (Posen).

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Franciszek Poloczek, Żory G.-S., Rynek,

poleca swój wielki skład

katunów, brokatów, fularów, materyi na suknie i spódnice, letnich koszul, adamaszków, materyi na powłoki i kołdry, dowlasów, ręczników, inletów, płótna na poszwy, chustek na szyję i głowę, garderoby dla panów i chłopców, materyi na ubrania, kapeluszy, kołnierzy, krawatów i parasoli.

Proszę przy potrzebie mnie zawsze uwzględnić, mam najtańsze ceny i rzetelną usługę.

---

1. *Obrona świętej Częstochowy*, historya cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchańskim, organiście Częstochowskim, cena *8 fen.* z przesyłką *11 fen.*
2. *O dawnych pieśniach* i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena *15*, z przesyłką *18 fen.*
3. *O naszych pierwszych książkach*, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, *50*, z przes. *60 fen.*
4. *Krótki zarys piśmiennictwa polskiego* od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku *63*, z przesyłką *73 fen.*
5. *Kto był Mickiewicz?* opow. A. X. Orsza, *13*, *18 fen.*
6. *O życiu i dziełach Mickiewicza*, *38*, z przes. *48 fen.*
7. *Juliusz Słowacki*, cena *38*, z przesyłką *48 fen.*
8. *Teofil Lenartowicz*, jego pieśni z rysunkami, cena *25*, z przesyłką *30 fen.*
9. *Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza*, cena *25*, z przesyłką *30 fen.*
10. *Wincenty Pol*, życiorys, *13*, z przesyłką *18 fen.*
11. *Życiorysy naszych najlepszych poetów 16-go stulecia*, cena *30*, z przesyłką *35 fen.*
12. *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego*, cena *13*, z przesyłką *18 fen.*
13. *Ignacy Krasicki*, biskup warmiński, cena *13*, z przesyłką *18 fen.*
14. *Mikołaj Rej* z Nagłowic *13*, z przesyłką *18 fen.*
15. *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego*, cena *25*, z przesyłką *28 fen.*

Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiecie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy jakkolwiek już butwieją ich kości w grobach, jeszcze dziś niosą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadeśle 4 marki, otrzyma je franko (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Poszukuję:

uczni na **kelnerów, posługaczy domowych, uczni, panny do bufetu, sprzedawaczkę** do składu rzeźnickiego, **pannę** do dzieci, **służącą, młode małżeństwo** do restauracyi i t. d.

Polecam:

płatniczego kelnera z kaucyą i bez kaucyi, **woźnicow, gospodynię, kucharkę, szynkarkę, pokojówkę, służącą, pannę** do **dzieci.**

Józef Henne, stręczarz, Katowice, ul. Grundmana 2 rynek.

Drukarnia „Górnoślązaka“

Katowice, ul. Młyńska 12

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

mianowicie:

broszury

druki gospodarskie, handlowe, bankowe, dla Spółek pożyczkowych, hotelów i restauracyi,

cenniki, rachunki, karty pocztowe

listy i koperty z firmą, etykiety,

karty wizytowe i polecające,

uwiadomienia zaręczynowe i ślubne,

plakaty, programy i t. d.

Wykonanie szybkie i gustowne. ✻ Ceny nader przystępne.

Uczeń z ukończoną V klasą gymn. polskiego poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego

zajęcia

na lipiec i na sierpień a przy odpowiednich warunkach i na dłużej. Adres:

W. D. post. rest. Kraków.

Dom

dwupiętrowy z dwoma dużymi sklepami, dziesięcioma komornikami, 23 morgi dobrego pola, 10 minut od dworca w wspaniałem położeniu jest w Wielkim Chełmie do **sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli **Wojciech Reguła w Chełmie.**

Rzadka sposobność!!!

Konfekcyą damską

z ubiegłych sezonów sprzedaje się w mniejszych partyach bardzo tanio za gotówkę. Korzystna sposobność dla handlarzy po mniejszych miastach nabycia **kaftaników i płaszczy** damskich oraz **płaszczyków** dla dzieci przy dobrym zysku. — Oferty przyjmuje pod znakiem **B. Z. 500** kantor ogł. **Réclame**, Poznań, Piekary 7.

Ucznia,

syna uczciwych rodziców, któryby się chciał dobrze wykształcić **w krawiectwie**, przyjmie

St. Kurzawa,
Rybnik.

Rysunki budowlane, kosztorysy, oblicz. statystyczne

i wszelkie inne roboty w zakres **budownictwa** wchodzące wykonuję **tanio.**

W. Janetzko,
absolwent szkoły budowniczej,
Szopienice, ul. Dworcowa 5
(winiarnia p. Kurpiersa).

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie. Jürgensen & Co., Hamburg.

Uczeń,

chcący się wyuczyć **sztuki drukarskiej**, może się zaraz zgłosić do

Siegfrieda Perlsa,
Katowice, ul. Poprzeczna 12.

Najtańsze obuwie

jest w

składzie obuwia

u

Miodownika

Katowice,
ul. Grundmanna 30
naprzeciw Fuchsa.

Dla przystępujących do pierwszej komunii św. ceny tańsze.

Makulatura

jest do nabycia w ekspedycyi »Górnoślązaka«.

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specyalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam **wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.**

Osobny oddział na garderobę męzką podług miary

pód kierownictwem tylko najlepszych sił.

Wyśmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Swięcicki w Poznaniu

● z rosyjsko-hercegowińskiej mięszanki ●

polecają po cenie detalicznej i hurtownej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura

i główny skład

na Górny Śląsk.

Wiele pieniędzy zarabia się

tylko przy zakupnie wprost z fabryki.

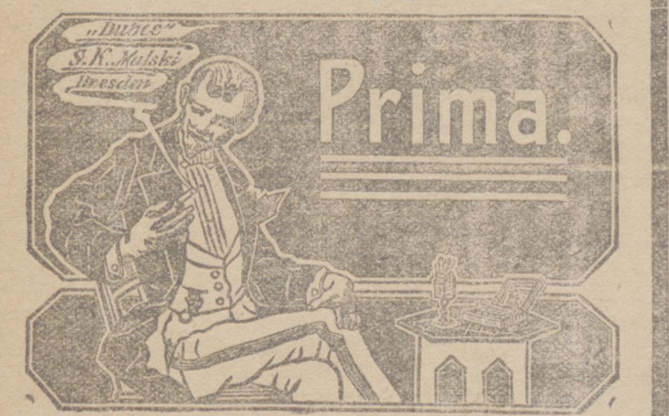
Ładne ubrania dla panów po 10⁵/₄ m.; spodnie, ubrania dla chłopców po 2⁵/₄ m.; ubrania, paltoty podług **miary** z najlepszych materyi ładnie wykonane **od 20 do 30 m.**

S. Stark, Katowice,

naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.

W Wrocławiu mam własną fabrykę.

Popierajmy własny przemysł!



Kto chce

rzeczywiście dobre papierosy palić, niech spróbuje z następujących gatunków, które tylko ręcznie pod gwarancyą **z prawdziwych i najlepszych tureckich tytuni** i najlepszej francuskiej bibułki wyrabiam.

Specyalność:

König August	z/m 5 f.		**Dubec**	z/m 2½ f.
Veni vidi vici	„ 4 „		**Zosia**	„ 2 „
Radfahrer	„ 3 „		**Noblesse**	„ 2 „
Ruskie Nr. 2	„ 3 „		**Marynka**	„ 1 „

Fabryka Papierosów „Concordia“

Stanisław K. Malski, Drezno N. 6.

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. B. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców

u

Alfreda Blumenthala

w **Bytomiu G.-Ś.**, Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

Po

instrumenta muzyczne

udawajcie się wszyscy do

Jana Jendrysika

Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.

Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

Towarzysz,

który zna dobrze roboty **szewskie**, niech się zaraz zgłosi; później może mój warsztat objąć, który jest dobrze zaprowadzony.

Gdzie? powie ekspedycya »Górnoślązaka« pod l. J. P. nr. 500.

Ucznia

poszukuje zaraz

Jan Melson,
mistrz krawiecki
w Bytomiu, ul. Koszarowa 14.

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza itd. Cena za egzemplarz broszurowany **1,60 mk.**, za egz. opr. **2 mk.**, na opłatę poczty 20 fen.

K. KOZŁOWSKI,
Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypoteki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64.
znaczek na odpowiedź.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.